

Nr 251.

Kalendarzyk tygodniowy:

Sr. św. Karola Bor.
Czw. św. Zacharyasza.
Piąt. św. Leonarda W.
Sob. św. Nikandra.
Niedz. Opieki NMP.
Pon. św. Teodora.
Wt. św. Andrzeja.

Wschód s. godz. 7 m. 05
Zachód s. godz. 4 m. 25
Dług dnia godz. 9 m. 22
Ubyło dnia godz. 7 m. 23

Cena prenumeraty:

w ŁODZI:

Rocznie rb. 6 k. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 1 „ 50
Miesięczn. „ „ 50
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 7 kop. 40
Półrocznie „ 5 „ 76
Zagranicą:
Miesięcznie rb. 1 kop. 10

REDAKCJA

I ADMINISTRACJA

Spacerowa Nr 41.

Telefonu Nr 595.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, społeczny i literacki, ilustrowany.

Sroda, 4 dnia listopada 1914 roku.

Kantory: własny w Warszawie ul. Hoża Nr 32; w Pabianicach u p. Teodora Minkoj
w Zgierzach w aptece p. Patka.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 1—2-ej po południu.

CENY OGŁOSZEN: Nadesłane przed tekstem 50 kop. za wiersz petitowy. Ogłoszenia w tekście 1 rub. za wiersz petitowy. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem pierwszy raz 12 kop., następny 10 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 3 kop. od wyrazu (za każdą grubszą literę płaci się 2 kop.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy 25 kop. Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 6 rub. od tysiąca egzemplarzy. Ogłoszenia, których terminy przypadają w dni świąteczne, drukujemy w przed dzień święta lub po święcie. Artykuły bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

DZIEŃ ZNACZKA! NA KORZYŚĆ POLSKIEGO KOMITETU Pomocy Sanitarnej Oddziału w Łodzi.

PIĄTEK, dnia 6-go listopada 1914 r. Dla kwestujących punkt zborny w kościele św. Krzyża o godz. 8 1/2 rano. Przez cały dzień będą po mieście WOZY na których uprasza się wszystkie sklepy i Sz. mieszkańców naszego miasta, składać BIELIZNĘ i wszystko mogące się przydać RANNYM i ARMI. UWAGA: O ile możności uprasza się dary składać w opakowaniu w woreczkach lub papierze. 2948

Polski Komitet Pomocy Sanitarnej oddział w Łodzi.

Uprzejmie prosi Panów Członków o zgłaszanie się po legitymacje i opaski do biura Komitetu przy ulicy Piotrkowskiej Nr 192 w godz. od 10—12 i od 3—6. Tamże przyjmowane są zaległe składki za październik i bieżące za listopad. 2944

Technika wojny.

Wojna współczesna jest licytacją środków duchowych i materialnych państw wojujących.

Gęsta sieć kolejowa i doskonałe szosy mają znaczenie mobilizacyjne i — na początku wojny. Przy dalszym rozwoju wypadków, środki te w znacznym stopniu ulegają zniszczeniu, zarówno przez wroga, jak przez samą ojczystą armię, dla przeszkadzania w dalszych ruchach wrogowi.

Takie strony techniki wojennej, jak sprawność intendencji lub pomocy lekarskiej — są sprawami zasadniczymi, lecz nie decydują, gdyż normalnie funkcjonują jednako z obydwu stron.

Przewagę daje technika zabijania i obrony od zabijania.

Najnowsze wojny wprowadziły poza karabinem i armatą cały szereg nowych sposobów niszczenia wroga, sposobów piorunujących.

Do nich zaliczyć trzeba w pierwszym rzędzie — karabiny maszynowe, które, odpowiednio użyte — koszą szeregi przeciwnika tak, jak sierp kosi jednym zamachem setki kłosów.

W artylerii — stosowanie szrapneli wybuchających w odpowiednim miejscu deszczem kul — jest dziś powszechne i sieje straszne spustoszenia, daleko poważniejsze dla szeregów, niż kule, którymi dziś strzelają tylko do okopów, blindażów, mostów, fortów i t. d. Ciężka artyleria doszła do zdumiewających rezultatów, dzięki wynalazkowi Kruppa haubic 42 cm. do bombardowania fortec. W polu armaty te mają bardzo słabe dostosowanie i dają liche rezultaty szczególnie na blizki dystans.

Aeroplany nie sieją tego spustoszenia, jakiego się po nich spodziewano. Pomimo opancerzenia — bywają ofiarami strzelania z dołu, szczególnie przy rzucaniu bomb, gdy zniżę lot muszą.

Walka aeroplanów w powietrzu i strzały do

nich z karabinów maszynowych, umieszczonych na samolotach, są bardzo utrudnione z powodu szalonej szybkości jazdy.

Dość znaczne jednak są rezultaty samolotów — jako środka wywiadowczego, a jeszcze ważniejsze, jako kontroli strzałów artyleryjskich.

Gdy artyleria rozpoczyna salwy do bardzo oddalonego punktu, którego nie widzi, wysyła aeroplan dla skontrolowania, czy ogień armat jest skuteczny.

Szczególniej rozwinęła się dziś technika obronna.

Głębokie okopy pozwalają prawie bezpiecznie ukrywać ogromne oddziały, gotowe zawsze do podtrzymania ognia lub do ataku.

Dla uniknięcia nocnego napadu — przed fosami rozciąga się druty kolczaste, których są dwa rodzaje zagród: — wysokie na grotach, widoczne z daleka i niskie, w trawie, niemal ukryte, jako zasadzka.

Gdy piechota, biegnąc do ataku, wpadnie na taki teren, padają pierwsze szeregi, przewracając się o drut kolczasty, ranią się i szerzą niczem niewytlumaczony popłoch.

Na druty stosowano już w japońskiej wojnie broń — nożyce.

W wojnie obecnej anglicy pierwsi zastosowali opancerzone samochody, zaopatrzone na przodku w pługi, które tną każdy płot z drutu i otwierają drogę piechocie.

Wilcze doły i fugasy szeroko były stosowane przez japończyków.

W stosowaniu różnych sposobów taktyki — zaszły obecnie także duże zmiany.

Dawniej wodzowie trzymali się zasady stałych szyków; były to różne szablonowe sposoby, które przeciwnikowi z góry były znane.

Dziś utartych, szkolarskich szablonów taktycznych trzymają się jedynie Niemcy i dlatego przegrywają. Taktykę wódz może improwizować.

Obchodzą mu lewe skrzydło, nie powinien się cofać, lecz gwałtownie uderzyć w centrum, przerwać je i zająć na tył armii nieprzyjacielskiej, obchodzącej jego lewe skrzydło. W pewnych wypadkach krok ten byłby fałszywy — trzeba stosować inny, zgoła nieprzewidywany, np. symulowane obejście wzajemne dla odciążenia ruchów armii wrogiej.

Każdy atak na wojnie jest obosieczny. Ruchy szybkie są dobre, skuteczne, ale jeszcze szybciej wyczerpują żołnierza, a żołnierz wyczerpany fizycznie i nerwowo, oddaje się do niewoli.

Wygody, w które zaopatrzone jest żołnierz, chronią jego zdrowie, to prawda, ale rozleniwiają go, pozbawiają hartu.

Po nad wszelką jednak technikę, taktykę i strategię — zwycięża duch, patriotyzm, odwaga, pogarda śmierci, cierpliwość, wytrzymałość. Walczy czysto duchowa wartość charakteru.

Z Warszawy do Łodzi.

(Śladami Niemców).

(Dokończenie).

W kilka dni później do Sochaczewa zbliżyli się podjazdy rosyjskie i Niemcy opuścili miasto. Lecz już na trzeci dzień wojsko rosyjskie wyszło z Sochaczewa, który znowu znalazł się w rękach niemieckich i austriackich.

Ponieważ władze opuściły Sochaczew, zarząd nad miastem objęło trzech członków komitetu obywatelskiego, ksiądz proboszcz Taciowski, oraz pp. Wacław i Marian Przedpełscy. Niemcy stawili im najrozmaitsze żądania, z których wiele trudno było wykonać. Trwało to około 10 dni, wtedy bowiem wojsko rosyjskie zbliżyło się do Sochaczewa i rozpoczęła się bitwa, która skończyła się klęską Niemców.

Podczas bitwy pociski padały na miasto i kilkanaście budynków uległo zniszczeniu; oprócz tego palił się młyn Libelta i dwa domy. Ucierpiało miasto również od bomb z aeroplanów, od których zapaliło się kilka domów. Całą okolicę Sochaczewa w promieniu kilkumilowym Niemcy wyniszczyli doszczętnie. Dwory i wsie obrabowano i w wielu miejscach spalono.

Niemcy, cofając się, spalili lub zniszczyli doszczętnie wszystkie budynki i urządzenia stacyjne z wyjątkiem głównego budynku w którym urządzono punkt opatrunkowy i nad którym powiewała flaga Czerwonego Krzyża.

Wojska rosyjskie ścigały Niemców nadzwyczaj energicznie. Pomiedzy Sochaczewem i Łowiczem wywiązała się bitwa, która trwała 4 dni i zakończyła się wyparciem Niemców z Łowicza który przeżył kilka dni istotnie tragicznych.

Gospodarka Niemców w Łowiczu trwała z małymi przerwami blisko dwa tygodnie. Pociski armatnie zburzyły na ul. Mostowej dwa domy a na ul. Podrzecznej jeden. Jeden pocisk uderzył w budkę droźnika i zabił trzy osoby, druga bomba spadła do dołu, gdzie schroniło się kilka osób z których pięć zginęło na miejscu.

W okolicach Łowicza pociski armatnie wyrządziły także znaczne szkody. Niemcy zniszczyli w Łowiczu wszystkie mosty zarówno kolejowe jak i szosowe.

Budynki stacyjne na stacjach Kaliskiej i

warszawsko-wiedeńskiej spalono, a urządzenie stacyjne zniszczono. W Łowiczu Niemcy zachowywali się wyjątkowo brutalnie; rabowali, a czego nie mogli zabrać, niszczyli. W pięciu mieszkaniach prywatnych, gdzie kwatrowali, nic nie pozostawili całego.

Do Łowicza przyjechałem w niedzielę wieczorem. Ponieważ mosty na Bzurze były poniszczone, nie można było przeprawić się na drugi brzeg więc w dalszą drogę udałem się dopiero w poniedziałek w południe i bez przeszkód przyjechałem wieczorem do Strykowa. Przez całą drogę widać było ślady cofnięcia się Niemców i pościgu za nimi. Wszędzie okopy, ślady ognisk i mnóstwo pierza. To Niemcy zabierali. W pobliskich wsiach niema wcale drobiu, gdyż Niemcy wszystko zabrali. Ze Strykowa nie można było jechać dalej, gdyż w pobliżu toczyły się bitwy, wróciłem więc do Główna, potem przyjechałem do Bratoszewic. We środę wieczorem wojsko rosyjskie zdobyło na bagnety Stryków. Część zabitych w potyczce pod Strykowem pochowano na cmentarzu miejscowym, rannych zaś umieszczono w budynku szkolnym w Bratoszewicach. Część rannych, mianowicie kapitan Szczegolis i sześciu szeregowców, zmarło i pochowano ich na cmentarzu w Bratoszewicach.

Niemcy, zmuszeni do opuszczenia Strykowa rzucili na miasteczko kilka pocisków armatnich. Jeden z nich pękł obok kościoła katolickiego. Ślady kul widoczne na zewnątrz i ze szczytu kościoła. Dowódca oddziału niemieckiego nakazał podpalić kościół, zapalono już rusztowania, lecz ogień nie rozszerzył się zgasł. Oprócz tego spaliły się komórki w posesyi Szuberta oraz kilka sztuk bydła.

W czwartek po południu w Strykowie ukazały się egzemplarze „Rozwoju”.

Sprzedawcy gazet, którym udało się przejść kordon niemiecki, opowiadali, że Niemców niema w Łodzi, niemniej jednak pozwolenie na wyjazd ze Strykowa nie można było uzyskać.

Dopiero w piątek rano wyjechałem ze Strykowa i przybyłem do Łodzi w południe.

I między Strykowem i Zgierzem ciągną się linie okopów rosyjskich i niemieckich, lecz starć tu nie było.

Jedynie trupy koni świadczyły o pośpieszonym odwróceniu Niemców.

Na całej przestrzeni od Warszawy do Łodzi ludność formalnie jest ogłodzona.

Chleb stał się zbytkiem, na który nie każdy

może sobie pozwolić. Innych produktów spożywczych również jest zupełny brak. Tytoniu, papierosów nigdzie nie można dostać. Dowozu żadnego niema, bo nikt nie ośmielał się wyjeżdżać z obawy, aby Niemcy nie zrabowali koni.

Można bez przesady powiedzieć, że dużo czasu upłynie, zanim ludność miejscowości, przez którą przeszła fala niemiecka, powróci do stanu normalnego.

A. Dziaczkowski.

KRONIKA.

(d) Dowóz produktów spożywczych. Z chwilą ustąpienia Niemców z Łodzi włościanie okoliczni zaczęli dowozić do miasta produkty spożywcze, brak których w ostatnich czasach dawał się dotkliwie we znaki. Niektóre wozy włościańskie widać zaprzężone w krowy, gdyż konie zostały zabrane przez Niemców, co zaś ci nie zdążyli zabrać zarekwirowali strzelcy galityjscy. Wogóle oracze skarżą się na rabunki dokonywane na nich przez najezdźców.

(d) Wyprawa do Warszawy po produkty. Z chwilą wkroczenia do miasta naszego wojsk rosyjskich wiele firm ekspedycyjnych wysłało swe furmanki do Warszawy po produkty spożywcze. Szosą ciągną prawdziwe obozy woźów. Droga utrudniona jest z powodu zepsutych mostów oraz przeciągających obozów wojskowych, przed którymi wozy prywatne muszą stać i oczekiwać dopóki nie przejdą. Niezadługo więc otrzymamy nowe zapasy produktów, brak których tak odczuwaliśmy.

(h) Z targów. Wczoraj dowóz artykułów spożywczych na targi łódzkie był ograniczony.

Wypiek chleba jest bardzo mały; nietylko z braku mąki, ale z braku opału.

Wiele sklepów z pieczywem zamknięto.

Młyny każą sobie płacić po 14 rub. za worek 200 funtowy mąki, co wypada 7 kop. za funt.

Funt chleba powinienby więc kosztować 7 kop. przy normalnej dostawie węgla; drzewo kosztuje drożej, więc chleba piekarze nie wypiekają wcale, lub też po cenie wyższej.

Również braknie mięsa wołowego i trzody, co znacznie wpływa na podniesienie cen tych artykułów.

(a) Pobyt gubernatora. — Bawiący w naszym mieście gubernator piotrkowski zamierza przedłu-

żyć swój pobyt w Łodzi i na pewien czas przenieść tutaj centrum zarządu gubernii.

(k) Z magistratu. Prezydent magistratu p. Pieńkowski jest chory i znajduje się obecnie w Moskwie.

Obowiązki jego objął radny, kasyer magistratu p. Werner, który już powrócił na swe stanowisko.

Wraz z p. Wernerem przybyli także pp. Sulimierski, sekretarz magistratu, p. o. kwatermistrza p. Więckowski, kontroler kasy p. Głazer.

Pozostali urzędnicy magistratu, znajdujący się w Warszawie wczoraj otrzymali polecenie powrotu do Łodzi.

P. o. prezydenta p. Werner odbył dziś długą naradę z naczelnikiem gubernii, dotyczącą szeregu spraw miejskich.

(k) Powrót naczelnika powiatu. Dziś rano do Łodzi przybył naczelnik powiatu łódzkiego p. Makarow.

Dziś spodziewany jest przyjazd urzędników biura powiatu.

(a) Powrót policji. W dniu dzisiejszym przybywa do Łodzi pozostały w Warszawie skład policji łódzkiej.

Po zupełnym ukonstytuowaniu się zarządu policyjnego, Milicya Obywatelska zostanie rozwiązana.

(a) Kasa rzemieślników chrześcijańskich. Na wczorajszym posiedzeniu zarządu kasy Pożyczkowo-oszczędnościowej przy Resursie rzemieślniczej, postanowiono wznowić działalność tej instytucji po trzytygodniowej przerwie.

Kasa przy ul. Widzewskiej nr. 117 czynna będzie we czwartki od godz. 10 do 12 w południe. Wydawane będą oszczędności i przyjmowane raty zaległych pożyczek członkowskich.

(a) Przyjazd inżynierów. Na wezwanie władz powrócili do Łodzi inżynierowie miejscy wraz z inżynierem powiatowym p. F. Karpińskim, któremu powierzono kierownictwo techniczne przy naprawie dróg i mostów.

Gruzy na szosie Konstanyńskiej, gdzie Niemcy zburzyli most kolejowy, zostały już usunięte. Obecnie inżynier doprowadza do porządku drogę do Rzgowa.

(k) Z kolei kaliskiej. Wielu robotników, pozostających bez pracy, znalazło zarobek przy naprawie zniszczonej przez Niemców linii kolei kaliskiej oraz budynków stacyjnych.

Robotnicy otrzymują po 70 kop. dziennie.

(a) Z fabryk Pabianickich. W zakładach fabrycznych Akc. Tow. R. Kindlera czynna jest tylko

25)

NA POGRANICZU.

(Ciąg dalszy—patrz nr. 250).

List otwarty do pana Lenormand, szefa bezpieczeństwa publicznego.

Kochany panie Lenormand!

Trzeba zacząć od początku.

16 kwietnia jakieś indywiduum (proszę uważać, mówię indywiduum) wdarło się wraz ze swym współnikiem do p. Kesselbacha i wymogło na nim klucz i tajemnicę jego żelaznego schowka. Nazajutrz znaleziono p. Kesselbacha, zamordowanego sztyletem, a w ślad za tem pierwszym morderstwem popełniono dwa drugie.

Na zasadzie biletu wizytowego, pozostawionego umyślnie przez owo indywiduum, primo, przypisano ten rabunek Arsenowi Lupin—secundo, Lupinowi zarzucono te trzy morderstwa.

Protestuję przeciwko tym dwom fałszom.

Bystrość pańska sprostowała ten drugi fałsz; sam pan to przyznał, że Lupin nie morduje.

Jednakże zależy mi na publicznem sprostowaniu i pierwszego także: ja nie jestem tem indywiduum, które się wdarło do p. Kesselbacha. Tamten, z niedelikatnością, na którą uskarżam się przed wszystkimi uczciwymi ludźmi, przywłaszczył sobie moje imię i skompromitował mnie niezręcznością, oraz bardzo zawinioną lekomyślnością, z jaką wystawił na cios mordercy tego, którego miał zaszczyt obrabować.

Rumieniłem się ze wstydu.

A oto wczoraj—herszt nieudolny—pozwała wpaść w pańskie ręce współpracownikom

swaim, a moim niegdyś współnikiem, których na własną ich zgubę skupił dookoła siebie.

Na domiar wszystkiego złego sam siebie pozwala ująć pod moim nazwiskiem—pod nazwiskiem Arsena Lupin!

To już przechodzi granice. Na to już dłużej spokojnie patrzeć nie mogę.

Wychodzę tedy z ukrycia, wychylam się z tego zakątka, gdzie cztery lata przebyłem pomiędzy psem moim a memi książkami, zwołuję wszystkich przyjaciół moich i znowu rzucam się w wir walki.

Czynię to z tym większym zapałem, że sprawa Kesselbacha wydaje mi się pierwszorzędna i godną mojej uwagi.

Przytem nieć mi, panie Lenormand, nadzieja zmierzenia się z panem.

Na wstępie rozpoczynam od przywłaszczenia sobie imci pana Piotra Leduc.

Dalej uprzedzam, że jako dawnych towarzyszy broni, za pięć tygodni, w piątek 31 mała wywiodę na wolność rzekomego Arsena Lupin, Marca, Hieronima i starą służącą.

Proszę bardzo, niech mi pan daruje, drogi panie Lenormand, że ogłoszę ten list w różnych dziennikach i niech pan raczy przyjąć hołd oddanego sobie

Arsena Lupin,

ROZDZIAŁ III.

Kelęże Sernin przy pracy.

Automobil zatrzymał się w pośrodku lasku w Virollay, na małej polance, położonej o jakieś dwieście metrów w bok od drogi prowadzącej z Paryża do Wersalu. Mechanik pozostał na kole. Dwóch ludzi wysiadło, a jeden z nich zwrócił się do towarzysza swego i mechanika:

— Miejsce jest dobrze wybrane. Drzewa zasłaniają nas od drogi, a nie jest prawdopodobem, aby kto chodził po lesie.

— A zresztą—rzekł drugi—możeby źle wyszedł ten, kto by nos wściłwał w nasze sprawy.

— Tak, tak, ja wiem—mówił pierwszy—tobie zawsze, Hipolicie, bitwy się zachciewa. Ale nasz wódz bitwy mieć nie chce. Dziś rozkaz brzmi: przeczność i dyskrecja.

— Niech i tak będzie. Tylko jabyłem chciał dobrze rozumieć... A ty, Varnier, czy ty rozumiesz choć trochę, co wszystkie korowody mogą znaczyć?

— Już ci ze dwadzieścia razy mówiłem, że i ja nic a nic nie rozumiem. Rozumiem dopiero, gdy już jest po wszystkim. Wtedy się wszystko wyjaśnia i wtedy wiem, co, jak i dlaczego. Przedtem nie rozumiem nic.

— Ani ja. Ale prawdę ci powiem—ja sobie z tego nie robię nic.

— Bardzo słusznie!

— A nic sobie z tego nie robię, ponieważ jestem pewien, że... z naszym majstrem wszystko się zawsze dobrze skończyć musi. Och, Varnier, jak on dobrze zrobił, że się znowu wziął do rzeczy i że nas zwołał! Na pierwszy dany znak rzuciłem wszystko i stanąłem przy nim.

— Jakie szczęście—rzekł Varnier—żeśmy nie posłuchali Hieronimu i Marcal...

— A pewnie... spalibyśmy teraz na więziennej słomie. A z naszym majstrem to człowiek spokojny... Choćbym miał gilotynę nad głową, spałbym spokojnie, jak w łóżku.

— No to śpijżez sobie spokojnie w powozie—rzekł, śmiejąc się, Varnier.—A jak się wyśpisz, pal sobie fajkę.

— I nic więcej?

(D. c. n.)

przedzalnia bawełny przez trzy dni w tygodniu. Zatrudnia ona 600 robotników. Pozostałe oddziały, zatrudniające zwykle 1800 robotników są zamknięte.

Robotnicy nieczynnych oddziałów otrzymują od Towarzystwa zapomogi tygodniowe, utrzymujący rodzinę po rb. 1 kop. 50, mężczyźni i kobiety samotni po rb. 1, podrostki płci obu po kop. 50.

W tej samej normie zapomogi wypłacane są co tydzień w fabrykach: Akc. Tow. „Krusche i Ender“, gdzie liczba robotników bez pracy wynosi 4000; u Singera (250 robotników) i u W. Schweikerta (230 robotników).

(d) **Pożar.** Wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem w podwórzu domu № 116 przy ul. Piotrkowskiej wybuchł dość groźny pożar i dzięki tylko wysiłkom straży ogniowej nie przybrał większych rozmiarów.

W wymienionem podwórzu znajdują się wysokie 4-piętrowe oficyny wynajęte pojedynczym osobom na fabryki. W prawej oficynie parter i sutereny pod fabrykę pończoch wynajmuje firma Danciger i Braun. W suterenach mieści się szarnia.

Od zabardzo rozpalonego pieca zapaliły się pończochy i ogień przybrał dość groźne rozmiary, lecz zawezwana straż ogniowa w sile 1, 2 i 3 oddziałów ogień umieściła.

Straty wynoszą do 500 rb. Fabryka nie była asekurowana.

(h) **Pożar.** Wczoraj o godzinie 10 rano wezwano straż ogniową ochotniczą na ulicę Długą pod Nr. 79, gdzie zapaliła się bawełna.

Ogień straż ogniowa ochotnicza ugasiła w zarodku.

(a) **W sprawie zabezpieczenia fabryk.** Wczoraj, przy ul. Spacerowej nr. 21, odbyło się pod przewodnictwem p. E. Wagnera, zebranie Stow. techników, na którym toczyła się dyskusja o zabezpieczenie kotłów parowych, maszyn, turbin, pomp, transmisji, rezerwoarów fabrycznych na zimę i t. d.

Wynikiem ożywionej dyskusji był wybór komisji, złożonej z p.p. Wagnera, Dyljona, Dietricha i Pröcknera, która opracuje odpowiednią instrukcję.

(k) **Przyjazd policji do Pabianic.** Do Pabianic przybyła policja miejscowa.

(k) **Przybycie policji do Zgierza.** Do Zgierza przybył oddział miejscowej straży ziemskiej. Z naczelnikiem straży ziemskiej m. Zgierza, kapitanem Kornitowem i starszym strażnikiem Paszczenko.

(k) **Rabunki w Zgierzu.** W ciągu dni ostatnich w Zgierzu rozwinął się niebywale rabunek mienia prywatnego.

Milicya jest bezsilną. Przyczyny rabunków szukać należy w wielkiej nędzy.

(a) **Z Sieradza.** Wojska niemieckie pośpiesznie fortyfikują się pomiędzy rzeką Wartą a Zduńską Wolą.

Zduńska Wola jest również pośpiesznie fortyfikowany.

Mieszkańcy przedmieść otrzymali rozkaz usunięcia się z zajmowanych stanowisk.

(a) **Ewakuacja jeńców.** Przez Piotrków ewakuowano z górą 50 jeńców niemieckich, pochwyconych przy szeregu utarczek pod Noworadomskiem.

(d) **Bitwa pod Franciszkowem.** Wczoraj przed południem we wsi Franciszków, leżącej na drodze z Ozorkowa do Aleksandrowa, zaczęła się walka pomiędzy uciekającymi Niemcami i ścigającymi ich wojskami rosyjskimi.

Rannych żołnierzy przewożą do Aleksandrowa, skąd po dokonaniu pierwszych opatrunków do Łodzi.

Wyniki walki dotychczas niewiadome.

(—) **Polacy w Niemczech.** Inżynier-technolog Ignacy Dąbrowski z Rostocku w Meklemburgu, pod datą 24-go września r. b., pisze do nas, co następuje:

„Zalącam listę 4-ch Łodzian, znajdujących się tu obecnie i pozbawionych pieniędzy:

Kazimierz Mikołajczyk, Łódź, Widzewska 225; Adam Szcześniak, Łódź, Piotrkowska 103; Mojżesz Jakubowicz, Łódź, Węglowa 10; Emil Jeske, Łódź, Włodzimierska 48.

Pieniądże najlepiej posyłać via Kopenhaga albo Sztokholm.

TELEGRAMY.

Walki w Królestwie.

W Augustowskim.

Piotrogród, 2 listopada (P.). —

Ze Sztabu Wodza Naczelnego.

W liniach wschodnich wojsko rosyjskie odrzuciło atak Niemców na Władystawów i odparło ich z krańca wschodniego lasu pod Rejgrodem.

Nad Wisłą.

Piotrogród, 2 listopada (P.). —

Sztab Wodza Naczelnego.

Atak wojsk naszych za Wisłą trwa dalej bez przeszkody; w okolicach Opatowa wojsko austriackie w znacznej ilości dawało mocny opór, lecz zostało odparte. Za rzeką Opatówką wykryto ufortyfikowane pozycje austriaków.

W Galicyi.

Piotrogród, 2 listopada (P.). —

Ze Sztabu Wodza Naczelnego.

Do wsi Nisko, na lewym brzegu rzeki San, rozpoczęła się zaciętką walka.

Na innych frontach zmian niema.

Dymisya.

Zurych 4 listopada. „Züricher Post“ pisze: W głównej komendzie armii austro-węgierskiej nastąpiła nowa zmiana.

Generał Aufenberg naznaczony został głównym kierownikiem sił operujących przeciw Serbii.

W Wiedniu żądają bardziej aktywnych wystąpień na serbskim froncie.

Potiorek zwolniony został z zajmowanego stanowiska w Bośni za to, że nie umiał swemi środkami wzbudzić zaufania ludów.

Wojna rosyjsko-turecka.

Tyllis, 3 listopada (P.) Rozkaz do armii kaukaskiej z dnia 29 października:

„Turecy napadli w sposób zdradliwy na wybrzeża Czarnego morza i okręgu floty czarnomorskiej. Najwyżej rozkazano uważać Rosję na stopie wojny z Turcją. Armii rozkazano przekroczyć granice i napaść na Turcyę.

Generał-Adjutant
hr. Woroncowa-Daszko.

We Francyi.

Paryż, 3 listopada (P.). — Komunikat urzędowy.

Na lewym skrzydle Niemcy wczoraj rozpoczęli energiczny atak, jak w Belgii, tak również i we Francyi północnej, a przeważnie między Dixmuiden i Lysem.

Pomimo ataków niemieckich udało się nam na całym froncie posuwać się naprzód, z wyjątkiem wsi Messines, gdzie się sprzymierzeńcy po części cofnęli.

O F I A R Y.

Na polski oddział Czerwonego Krzyża.
Jan Sęk 50 kop.

Na rannych.

Zamiast świeczek na groby w dzień zaduszny, rodzina Kaczorowskich składa 1 rb.

Na głodnych.

Zamiast dekoracji grobu Józefi Musi Szmagierówny 3 rb.

Na chleb dla głodnych.

Współpracownicy elektrowni Łódzkiej, zebrane przez robotników wydziału maszynowego i kotłowni 5 rb. 10 kop.

Halunia Sawicka i Helena Pawlukowa, zamiast światła na grób rodziców 2 rb.

Pelagia Krygier, zamiast światła na grób ukochanej matki 1 rb. 50 kop.

Na biednych.

Helena Wernik, zamiast światła na grobach ukochanych 50 kop.

Marya Rebionek, zamiast światła na grób męża 1 rb.

(Do uznania Komitetu Obywatelskiego),

Dla uczczenia pamięci nieodżałowanej córki i siostry s. p. Stefy Siekluckiej w drugą bolesną rocznicę jej śmierci, składają rodzice i brat 3 rb.

Zamiast wieńca na grób, bezimiennie 4 rb.

Zamiast światła na grób rodziny Langnerów, Józefa Perzyńskiego i rb.

Stanisław Bieguński, zamiast światła na grób żony 1 rb.

Zamiast światła na grób matki w Zgierzu, Stefan Dietrych 1 rb.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Rodzina d-ra Jasińskiego. Bliższych wiadomości o pobycie d-ra Ksawerego Jasińskiego dotychczas nie posiadamy.

Z Pabianic.

Stowarzyszenie współdzielcze „Społem“ w Pabianicach, posiadające centralę przy ul. Zamkowej i 13 sklepów filialnych w różnych dzielnicach miasta, rozwija się należycie.

Z usług tych sklepów korzystają liczne rzesze robotników, otrzymując po cenach umiarkowanych różne artykuły pierwszej potrzeby w dobrym gatunku i rzetelnej wagi.

Obroty we wszystkich sklepach sięgają 6 tys. rb. tygodniowo.

Pragnąc przyjść z pomocą biednej ludności, tow. „Społem“ założyło tanią kuchnię przy ul. Ogrodowej.

Kuchnia ta wydaje ośmset obiadów dziennie.

Obiad złożony z dużej porcji zupy, mięsa i chleba, kosztuje 10 kop.

Tow. „Społem“ posiada własną piekarnię, która wypieka codziennie do 3.000 bochenków chleba.

Za bochenek 6½ f. chleba pyłowego płaci się 30 kopiejek.

(a).

Król skrzypków.

Słynny wirtuoz, Eugène Ysaye, znajdujący się w imprezie łodzianina p. Karola Rubinsteina, więc obecnie, jako syn najwaleczniejszego narodu — Belgów, podwójne tryumfy w Anglii.

Dwa koncerty w Londynie, z których pierwszy na pomoc rannym angielskim żołnierzom drugi zaś na rzecz ofiar rozgromu Belgii, odbyły się przy widowniach wypełnionych śmietanką arystokracji szkockiej i angielskiej.

Na tournée do Ameryki p. Rubinstein przyjął współnika, otrzymując za odstąpienie tej części dochodu, jak podaje jeden z dzienników londyńskich 12.000 funtów szterlingów.

(a)

Wojenne podstęp.

Bitwy, które dotychczas ciągnęły się tygodniami, zaczynają przewlekać się przez miesiące. O walce w Królestwie wyrażają się fachowe pióra w pismach niemieckich, że może potrwać bardzo długo, bitwa we Francji przechodzi w siódmy tydzień swego trwania. Wojna współczesna stała się wojną pozycyjną, w taktyce polowej wracają dawne czasy, a że rozmiary wojsk urosły do niebywałych przedtem cyfr, więc i rozmiar oraz czas trwania bitew musiały automatycznie niejako zastosować się do nowej sytuacji.

Jednym z ciekawych zjawisk bitwy t. zw. pozycyjnej, zasadzającej się na fortyfikacjach polowych, są t. zw. fortyfikacje pozorne, o których wspominali już mimochodem żołnierze, wracający z pola bitwy. W opowiadaniu pewnego oficera z pod Zamościa mieścił się między innymi szczegół, że oddział jego, posuwając się naprzód, spostrzegł przed sobą silną pozycję nieprzyjacielską z bateriami i załogą. Często dawał ognia, lecz nieprzyjaciel nie odpowiadał. Po bliższym zbadaniu przez lornetkę okazało się, że jest to fortyfikacja pozorna, za którą niema żołnierzy, a baterie armat są tarczami, wyciosanymi z drzewa. Szło o to, aby zmylić przeciwnika co do miejsca, na którym znajdują się właściwie pozycje i odwrócić jego uwagę w inną stronę.

Fortyfikacje pozorne są to więc umocnienia polowe, zaopatrzone w imitację dział i bardzo słabą załogę, położoną zwykle poza właściwymi pozycjami — czasami także uzupełniają one i łączą istotne pozycje na polu. Umożliwiają nieraz wzięcie przeciwnika w silny szybki ogień, zanim jeszcze rozwinął się w linię strzelecką; widok ich innym razem ma obudzić w przeciwniku wyobrażenie, że pozycje są wogóle bardzo mocne i że nie warto narażać się na próby ich zdobywania. Gdy są utworzone przed frontem własnym, wówczas mają cel inny. Przeciwnik, spostrzegłszy je, rozwija się w linię strzelecką, musi zrekonoskować mniemane fortyfikacje i zbadać je dokładnie, gdyż milczenie ich nie zapowiada nic dobrego. Gdy zaś słaba załoga fortyfikacji pozornych ulegnie naporowi, wówczas dopiero zaczynają działać pozycje właściwe.

Sztukę ustawiania fortyfikacji pozornych stworzyli na nowo w wojnie współczesnej boerzy i japończycy. W Kimberley, otoczonym przez boerów, oczekiwał generał Methuen na odsiecz. Odrzucił nieprzyjaciela w końcu listopada przez rzekę Moder, później jednak musiał zaprzestać operacji z powodu gorąca i posuchy.

Czas ten wyzyskali boerzy, aby na wzgórku Magersfontain zbudować szanice. Patrole an-

gielskie, które posuwały się naprzód, były rażone celnym ogniem. W obozie angielskim sztab był przekonany, że boerzy, jak zwykle, umocnili brzegi pagórka, zrazu myślano o obejściu ich i oskrzydleniu, lecz było brak wody i nie chciano oddalać się od kolei, tej „żywicieli wojska“. Postanowiono wykonać atak frontalny. Dnia 10 grudnia przed południem zaczęła artyleria angielska rzucać granaty lidytowe na wzgórek, po północy brygada szkotów w kolumnach ruszyła naprzód.

Deszcz padał gwałtowny, co ułatwiało podejście do wyżyny; z braskiem dnia wojska angielskie były odległe od pozycji nieprzyjacielskiej na 600 metrów. Brygadyer zakomenderował szturm.

Zaledwie jednak kompanie, idące w tyle, zaczęły pochodzić na boki, gdy straszliwy ogień spadł na nie z nienacka, lecz nie z wyżyny o którą szło, ale od pagórka, z odległości 300 metrów.

Pozycja na wzgórzu była pozorną, u stóp góry—główna. W jednej chwili padł brygadyer, oficer ordynansowy, wielu oficerów wyższych i brygada musiała cofnąć się w popłochu. W nocy boerzy wykopali głęboki rów strzelecki, który był właściwą ich pozycją, a zamaskowali go tak dobrze, że Anglicy wpatrujący się ustawicznie we wzgórze, nie zwrócili na niego uwagi.

W wojnie rosyjsko-japońskiej pozycje często były używane. Korpus Stackelberga idąc na odsiecz Portu Artura, oszańcował się na wypadek, gdyby japończycy wcześniej zaczęli kontratak.

Oszańcowania były słabe. Tylko jedna bateria pod Judistatinem obwałowała się bardzo silnie i wysoko, grube jej szanice kontrastowały dziwnie z sąsiednią baterią nr. 3, która wogóle nie fortyfikowała się, strzelając z za wzgórza na niewidzialnego nieprzyjaciela, Sądono wtedy, że jest to zupełnie niepotrzebne marnowanie amunicji. Tymczasem po całodziennym bitwie okazało się, że dobrze oszańcowana bateria straciła prawie wszystkich oficerów i wielu żołnierzy, zaś bateria nr. 3, którą nazwano „leniwa“, bo nie porobiła oszańcowań, była prawie nietkniętą, a strzały jej, celowane niewprost miały rezultat zupełnie dobry.

Na drugi dzień pierwsza bateria opuściła swe szanice i ustawiła się niedaleko w pozycji zakrytej. Japończycy ostrzeliwali gwałtownie szanice, gdyż pociski szły z tej samej strony; w baterii jednak nikogo już nie było. Tego dnia i „pilna“ bateria nie miała prawie żadnych strat a zadała nieprzyjacielowi liczne i ciężkie.

Pod Czawizanem rosyjanie zbudowali baterie pozorną, okrągłe baie poustawiali jako rury działowe, które groźnie sterczały nad szanicami. Zamiast kół do lawet użyto kółek z wózków chińskich. Podstęp na nic się nie przydał gdyż

japończycy rychło go wykryli. Lepiej powiodło się boerom pod Colenso z pozornymi liniami strzeleckimi, które wypełnili, zamiast żywych żołnierzy, tarczami pomalowanymi z drzewa.

Aby taki podstęp się udał, musi być wykonany nie tylko zrećnie, ale musi mieć za sobą cechy prawdopodobieństwa, t. j. pozycje pozorne muszą być tam, gdzie nieprzyjaciel może spodziewać się prawdziwych.

Ważnym jest także w takich wypadkach utrudnienie rekonensansu nieprzyjacielowi. Słabe oddziały, strzelające bardzo szybko i energicznie, trzymają patrole nieprzyjacielskie w oddaleniu i uniemożliwiają przez jakiś czas podejście bliżej.

Stworzeni do pałaców.

„Wieczernieje Wremia“ otrzymało z Konstantynopola następującą depeszę:

Wobec nastania sioły jesiennej tureckie władze wojskowe postanowiły rekwirować wszystkie wolne domy na Bosforze w celu umieszczenia tam armii bosforskiej.

Domy mają być oddane wojsku ze wszystkim co w nich jest.

Nie wolno będzie wynieść z nich żadnej rzeczy, choćby zupełnie zbytecznej dla żołnierzy.

Trzeba zauważyć, że wzdłuż cieśniny Bosforskiej na przestrzeni przeszło dwunastu wiorst leżą tysiące wspaniałych willi, prawie pałaców, należących zarówno do dygnitarzy tureckich z poprzednich rządów, jak również do zamożnych cudzoziemców i mieszkańców miejscowych.

W większości tych pałaców, znanych dzisiaj pod nazwą kiosków; pokoleniami zbierano stare kosztowne meble, rzadkie dywany i zadziwiające zbiory starożytności.

W jednym z takich kiosków, należących do byłego kedywa egipskiego Izmaila-Baszy, zebrało klejnoty sztuki i relikwie historyczne, których niema nawet w pałacach sułtańskich.

Wszystkie te bogactwa — pisze dalej „Wieczernieje Wremia“, pójdą pod pogrom żołnierzy.

— Jeszczeby można było zrozumieć ten dziwny rozkaz, gdyby wydał go zwycięski generał — mówił korespondent „W. Wr.“ wybitny stary turek — ale kiedy do takich sposobów uciekają się nasi obłąkańcy, to dowodzi, że oni uważają swoje położenie za beznadziejne, kierując się anarchiczną dewizą: po nas potop!

JADĘ DO WARSZAWY w czwartek 5-go listopada pada o 1-ej w poł. i wracam w poniedziałek, zabiorę wszelkie zlecenia i listy, również listy do wysłania polecane na Rosję (rekomendowane), załatwienia zagwarantowane, wynagrodzenia przystępne. **Widzewska 39, H. Dobrzyński, front, I-sze piętro.** 2954

Drobne ogłoszenia.

A Meble różne sprzedam bardzo tanio: łóżka, szafy, otomane, kredensy, stół, krzesła. Ul. Karola 8—10. 9720—5cs—1

Bardzo tanio aby zaraz rozsprzedam różne meble z trzech pokojów, Spacerowa 57—5. 9725

Dnia 1 listopada przyfrunęła łabędź, prawy właściciel może ją odebrać u uczestkowego II-ej dzielnicy, V-go uczestku, Srebrzyńska 29 (Koziny). 9721

DO WARSZAWY mogą zabrać dwie osoby. Przyjmuje listy i posyłki ul. św. Jakóba № 9. Wyjazd w czwartek. Wiadomość u stróża. 9722-2-1

Dla chłopców ubranka i spodnie z prawdziwej „Skóry angielskiej“ dostać tylko Piotrkowska Nr. 145 m. 34. 9706—5—5

Potrzebny podręczny do krawca Widzewska 94 róg Nawrot W. Szykalski. 9725-1

Potrzebny korepetytor na wiesz do przygotowania na nauczyciela ludowego. Warunki skromne Piotrkowska 225—25. 9718

Przygotuję do klasy III-ej włączanie za słoneczny i ciepły pokój. Oferty: Redakcja „Rozwoju“ „Dyplomowana“. 9712—2-2

Potrzebna zaraz dziewczyna do służby. Wiadomość: Spacerowa Nr. 41 w Adm. „Rozwoju“. G

Reszlki wełniane na palta, burki męskie, Wólczńska 27 portyer wskaza. 9719-4-1

Zaginął pies szary szpic. Łaska wy znalazca zechce odprowadzić go za zwrotem kosztów do domu przy ul. Nawrot 72, N. Rowiński. Nieprawego posiadacza pociągnie się do odpowiedzialności. 9714—2—2

50 sągów drzewa brzożowego suchego sprzedam hurtownie lub częściowo po cenie umiarkowanej. Oferty w „Rozwoju“ pod A. Z. 9724-2-1

Zagubione dokumenty

Franciszek Luteracki zagubił paszport wydany z gminy Liłochin, gub. piotrkowskiej. 9715—5—2

Zaginął kwit wydany przez kom. panią „Singer“ za Nr. 190, na imię Kazimierzy Witanowskiej na oddaną maszynę do reparacji. Zastrzeżenie zrobione. 9705—1

Skradzono paszport na imię Aleksandra Ludwika wydany z gminy Grabów, gub. radomskiej, odcinek od biletu wojkowego oraz bilet z fotografią wolnej jazdy wydany z kolei Fabr. Łódzkiej. 9695—3—5

Wojciech Krata zagubił kartę W. od paszportu wydaną z fabr. Poznańskiego. 9717

Zaginął paszport wydany z magistratu m. Turek, gub. kaliskiej, na imię Maryi Lidii Prowe. 9685—3—2

Przyjmuje się w dalszym ciągu do środy zlecenia do

WARSZAWY
PIOTROGRODU I MOSKWY
Wiadomość u F. Szyllera, Długa Nr. 66, od 10—12 i 2—5. 2936

CUKIER
na pudry i worki sprzedaje
DOM HANDLOWY
„BRACIA KIESZKOWSCY“
Piotrkowska 199. 2926

POWOZEM

Zabieram pasażerów i korespondencje do Warszawy. Ul. Grabowa 27 właściciel domu.

ZGUBIONO

dnia 3 listopada wieczorem na ulicy od Piotrkowskiej do Nowociesielnianej teczka skórzana z papierami kolejoowymi, dla znalazcy bezwartościowe. Za przyniesienie na ul. Widzewska 76, m. 16 do Pani Brzezińskiej, łaskawy znalazca otrzyma nagrodę.

Ktoby posiadał

ROTACYJNY PAPIER

rolowy do drakowania zechce złożyć oferty w Adm. „Rozwoju“, Spacerowa nr. 41 pod „papier“.

PIESEK

10 RUBLI NAGRODY

Czarny piesek, z złotymi plamami rasy Rehpintcher, zginał. Oddać na Piotrkowską nr. 171.

DO WARSZAWY

Jadę, zabieram listy i przesyłki. Wiadomość w biurze dzienników Piotrkowska № 47 (w podwórzu). 2950

Adwokat 2799

PIOTR LASOCKI

mieszka obecnie Mikołajewska 27
Sprawy karne i cywilne.

Dr. Feliks Skusiewicz

Choroby skórne, weneryczne i moczościowe.
Przyjmuje: od 9^h, do 11-ej i od 5—8. W niedziele i święta od 9^h po 12-ej. **Telef. 25—25.** 507